Róża Godula, Tomasz Węcławowicz, Polska legenda świętego Wojciecha. Spojrzenie antropologiczne, Wydawnictwo Archidiecezji Krakowskiej, Kraków 1997, ss. 377.

Z racji milenijnych obchodów na rynku księgarskim pojawiło się wiele publikacji, mających na celu przybliżenie tejże, jakże bogatej i wciąż na nowo postrzeganej, postaci pierwszego misjonarza Prusów. W zależności od profesji autorów mogliśmy poznawać św. Wojciecha od strony jego uwikłań w życiu politycznym Czech i Europy, kontaktów ze schizmatykami, czy też aspektów Jego duchowości oraz celów i metod pracy duszpasterskiej, jak również misyjnej. Autorzy omawianej pozycji zaproponowali jeszcze inną refleksję — antropologiczną. O tyle ciekawa wydaje się ta optyka, że stanowi novum w polskim tego rodzaju piśmiennictwie. Już choćby z tego powodu warto bliżej przyjrzeć się efektom pracy Autorów. Już samo zestawienie autorskie sugeruje naukowe spojrzenie. Mogliśmy do tej pory poznać kilka wartościowych prac zarówno R. Goduli jak ks. T. Węcławowicza (por. rec. Bp. J. Jezierskiego w *Studiach Warmińskich* 33(1996), s. 372–373). Tytuł monografii wprowadza nas w słabo, lub w ogóle nie przebadany, problem i niejako wytycza zupełnie nowe kierunki spekulacji i penetracji badawczych.

Konstrukcja pracy może na początku zdziwić. Właściwy tekst liczy 1/3 objętości książki. Na 95 stronach Autorzy opisują św. Wojciecha jako *Apostoła Polski, Czech i Węgier* (s. 19–37), omawiają tzw. „Święty początek" tych trzech narodów (s. 39–46), następnie kreślą *Uświęcenie historii lokalnej i początki rodu rycerskiego* (s. 47–54), dalej znajduje się

rozdział *Krańce chrześcijańskiej Europy* (s. 55–71) i wielce ciekawe zagadnienie *Uświęcenie przestrzeni Polski, Czech i Węgier* (s. 73–89). Ta część książki zamyka krótkie rozważanie o legendzie umieszczonej na Drzwiach Gnieźnieńskich (s. 91–100). Kolejnych 250 stronic wypełnia Aneks, podzielony na formy literackich źródeł historycznych: kroniki, żywoty, wiersze i podania oraz pieśni i hymny kościelne. Bibliografia to kolejnych prawie 20 stron; dodajmy że wypełniona często rzadko wykorzystywanymi, w badaniach kultu św. Wojciecha, pozycjami. Recenzowaną książkę zamyka spis 50 ilustracji, które znajdują się wewnątrz książki i zostały wydrukowane na kredowym, kolorowym papierze. We wprowadzeniu znajdujemy uzasadnienie takiej właśnie konstrukcji dzieła. Otóż pomysł tej książki sprowadza się do tego, że ma ona przedstawić taki obraz męczennika, który przez stulecia był postrzegany przez wiernych. *Przeznaczeniem Aneksu jest ukazanie Wojciecha Biskupa Męczennika takiego, o jakim słuchali i czytali ludzie minionych epok a tym samym ukazanie wizerunku Świętego, który trwa w pamięci zbiorowej przez stulecia, od czasów Jana Kanapariusza, autora „Żywotu pierwszego", do współczesnych autorów pieśni kościelnych* (s. 13). Wydaje się, że zdecydowanie zabrakło Zakończenia, które by zbierało owoce rozważań. Ta nowa optyka badań wymaga już na początku dokładnego określenia pytań oraz oceny zrealizowanych postulatów.

Niepowtarzalnym walorem tej książki, oprócz samego pomysłu, jest samo czytanie fragmentów starszych i nowszych ujęć żywotopisarskich, na podstawie których jest nam łatwiej zrozumieć dlaczego przez całe stulecia wieść o męczenniku przetrwała na ziemiach polskich, a również czeskich i węgierskich, co wiarygodnie potwierdzają Autorzy książki, którzy podczas zbierania materiałów prowadzili swoje badania poza granicami kraju (Węgry i Czechy oraz Włochy). Autorzy w badawczej refleksji wykorzystują tzw. interpretację znaczeniową. Ta optyka wymaga spojrzenia na legendę jako na strukturę elementów znaczących, wewnętrznie zorganizowanych i uporządkowanych całości (por. s. 11).

W niniejszym omówieniu pragnę zwrócić uwagę na te fragmenty książki, które dotyczą w sposób bezpośredni naszego regionu. Tak więc już na stronie 51 znajdujemy krótką wzmiankę o miejscu prawdopodobnie męczeńskiej śmierci biskupa Wojciecha — wsi Święty Gaj (także ilustracja 20, 25). Autorzy krótko powtarzają wywody śp. prof. Stanisława Mielczarskiego na temat nazwy osady: Heiligenwalde czyli Gaj Świętego Wojciecha. O tyle ważny jest to fragment książki, gdyż porusza, nadal jakby wstydliwy temat domniemanego miejsca męczeństwa. Stosunkowo często w literaturze, zwłaszcza dewocyjnej, zapomina się o tej wsi (por. T. Żychiewicz, Święty Wojciech, biskup i męczennik, Olsztyn 1987). Ilustracja 18 ukazuje zupełnie nieznany w literaturze przedmiotu Święty Kamień na Zalewie Wiślanym, z którego miał głosić kazania pierwszy misjonarz tych ziem. Kolejne partie omawianej książki zatrzymują się na problematyce pruskiej. Już na stronie 79 czytamy o śmierci św. Wojciecha. Rozważania te głównie zostały oparte na relacji Brunona z Kwerfurtu. Tak więc ukazano zachowania pruskich napastników, którzy dokonują zbrodni, a następnie osadzają głowę na palu, może drzewie, a resztę poćwiartowanego ciała wrzucili do rzeki. Niżej pragnę szerzej omówić, moim zdaniem najciekawsze fragmenty tej książki — tj. analizę treści ikonograficznej ukazanej na Drzwiach Gnieźnieńskich.

Wydawałoby się, że już wszystko na ich temat napisano. Okazuje się, iż w ich interpretacji ciągle można wkraczać na coraz bardziej interesujące kwestie. Autorzy *Polskiej legendy Świętego Wojciecha* skoncentrowali się na dwóch zagadkowych scenach — tzw. *Nocnej modlitwie* (IV) i *Wystawieniu zwłok* (XV). Autorzy pierwszą z tych scen proponują nazwać powołaniem kapłańskim Wojciecha. Jest ona bezpośrednio związana z czasem konania poprzednika Wojciechowego na biskupstwie praskim — biskupa Dytmara. W *Vita I* Jana Kanapariusza znajdujemy sugestywną relację z tej nocy, kiedy Wojciech, odziany w wór i z głową posypaną siwym popiołem, obchodził z modlitewną intencją poszczególne praskie świątynie. Św. Wojciech na tej kwaterze został ukazany z gestem oranta, często

występujący w sztuce XII stulecia. Scena IV ukazuje właśnie przyszłego świętego, boso klęczącego przed kościołem, ze złożonymi rękoma. Taki sam gest na Drzwiach Gnieźnieńskich został uwidoczniony w kwaterze XIV (*Męczeńska śmierć*). Tu św. Wojciech klęczy ze złożonymi rękoma, tylko że teraz powierza się ostatecznie Bogu.

Kwatera XIV doczekała się już w polskiej literaturze naukowej oddzielnych prac (np. A. Łapiński, *Wystawienie zwłok św. Wojciecha* na Drzwiach Gnieźnieńskich, *Biuletyn Historii Sztuki* XL:1978 nr 2, s. 95–103 — na którą nie powołują się Autorzy omawianej książki). Scena ukazana na tej części Drzwi frapuje, swoją charakterystyczną i dobitną treścią, wielu badaczy. Widzimy bowiem bezgłowe ciało misjonarza, owinięte w całun, wystawione na marach, wsparte na dwóch charakterystycznych drzewach. Na szczycie jednego usytuowano głowę Wojciecha, zaś drugie rozkwita bujnym listowiem. Ponadto na tym ostatnim drzewie umieszczono niewielkiego ptaka, utożsamianego z orłem. Rzeczywiście orły posiadają trwały topos biblijny, strzegły ołtarza, zwiastowały nadejście Mesjasza i dzień Sądu. Ponadto ten atrybut wyjątkowo często towarzyszy wielu świętym (np. Florianowi i Stanisławowi). Autorzy naszej książki w sposób przekonywujący obalają jednak ten sąd. Gdyby był to naprawdę orzeł, byłby w inny, bardziej majestatyczny, sposób ukazany. Zaś ten niewielki ptak, możliwe że gołąb, oznacza symboliczne „przejście" duszy. Wojciech przecież umarł, żeby ponownie się narodzić. Gołębie zaś często wyobrażają w chrześcijaństwie duszę, która w chwili śmierci odłącza się od ciała. Tak więc *Wystawienie zwłok to „rytuał przejścia", w trakcie którego ciało przemienia się w cenną relikwię* (s. 96).

Na tym Autorzy nie poprzestają i próbują tłumaczyć dalej znaczenie umieszczenia lwów na antabach. Otóż, kierując się chrześcijańską ikonografią, można dostrzec, iż powyższa interpretacja dotycząca kwatery XV może być spójna z tymi wyobrażeniami. Lwy mają znaczenie ambiwalentne. Reprezentują i moc Boską, jak równocześnie jedno z wcieleń szatana. Towarzyszące antabom sceny Drzwi ukazują zaś Wojciecha samotnie, w przestrzeni nie do końca zdefiniowanej. *Lwy nie są literalnie związane z ikonografią Wojciechową, natomiast podkreślają samą ideę „przejścia" ze względu na swą ambiwalentną symbolikę* (s. 97). Ta część rozważań w sposób szczególny godna jest polecenia lekturze. Równocześnie ostatni rozdział książki świadczy o nowych możliwościach badawczych i interpretacyjnych.

Na koniec należy zwrócić uwagę, iż dzieło to zostało w sposób staranny wydane. Może być interesujące i dla specjalistów wielu dyscyplin naukowych, jak i szerokiego grona czytelników zainteresowanych postacią bohatera rozważań, czy też sposobu na dobrze, ciekawie i twórczo napisanej książki.

Janusz Hochleitner